

SZCZUTEK

Pismo satyryczno-polityczne

Wychodzi 1-go i 15-go
każdego miesiąca.

Prenumerata kwartal-
nie we Lwowie 3 K.
w Galicyi i okupacyi
austriackiej z prze-
syłką K. 3'60 półro-
cznie K. 6. z przesył-
ką K. 7'20 rocznie
K. 12. z przesyłką
K. 14'40

Cena numerów od-
dzielnych 60 h.



Wydawnictwo księ-
garni p. f. H. Alten-
berg, G. Seyfarth, E.
Wende i Ska we Lwo-
wie, Hotel George'a.

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz jednoszpaltro-
wy (trzecia część ko-
lumny) lub jego
miejsce 50 hal.

Rok I.

Lwów, 15-go marca 1918.

Nr. 2.

Wycieczka ukraińców do Lwowa

w dniu 3. marca 1918

*By być, jak u siebie w domu,
Chociaż przez chwileczkę,
Urządzili Ukraińcy
Do Lwowa wycieczkę.*

*Lecz chłop ruski, jak wiadomo,
Był i jest morowy,
Więc zażądał za fatywę
Sześć koron od głowy.*

*W taki sposób się zebrało
Coś kilka tysięcy
Starców, kalek i wyrostków,
Ale bab najwięcej.*

*Chorągiewki papierzane
Rozdano młodzieży,
Maszerował legion ruski,
Popi i pompiery.*

*Lecz największy dziw wzbudzała
W naszych lwowskich łykach
Ukraińska marynarka,
Na pruskich konikach.*

*A na przedzie pan ataman
Chciał zadawać szyku,
W rękach banię ogrodową
Trzymał na patyku.*

*Pochód cały zamykała,
Senzacya prawdziwa,
Kokardkami przystrojona
Duża beczka piwa.*

*Były mowy i zajawy
Przeróżne na rynku,
Potem bractwo się rozeszło
Spokojnie do szynku.*

*Chłop powrócił do Brzuchowic,
Dublan i Sichowa,
Chwaląc sobie „duże fajną“
Wycieczkę do Lwowa.*

*Wypił piwo i gorzałę,
Został mu się ryński,
„Diło“ pisze: Lwów pokazał,
Że jest ukraiński.*

Aus der Tornister-Literatur!

Przyzna to każdy, kto nie wróg,
I swój i cudzoziemiec,
Że ponad ziemią czuwa Bóg,
A nad Europą — Niemiec!

Kultura nasza tysiąc lat
Króluje ludom blisko,
To też nas cały kocha świat!
„Niemcy, Niemcy ponad wszystko!“

Pośród rozlewu morza krwi,
Wśród zmagai, walk, pochodów,
Wolności tylko pragniem my
Dla gnębionych narodów.

A że nasz program się zaczyna
Od czynów, nie słów czczych,
Już śpiewa cała Ukraina:
„Nimci, Nimci ponad wsich!“

Nasz kraj Alzacya, Poznań nasz
I choćbyś, jak chciał skakał,
Jasne to dziś z historii kart:
Ur-deutsch ist die Stadt Krakau!

Nie zaprą tego polskich ksiąg
Wywody iście zdrajczy!
Wszakże Kopernik i Wit Stwosz, —
Das waren auch zwei Deutsche!

Na nic przeczenia tutaj gest,
Wie o tem każde dziecko,
Że wszelka rzecz, gdy wielką jest,
To musi być niemiecką.

Więc kiedy Zeppelinem swym
Zwiedzamy Rheims, czy Sales,
Świat śpiewa jeden zgodny hymn:
„*Deutschland, Deutschland über Alles!*“

Gdy zmienim Paryż, Londyn, Rzym
W kamieni osypisko,
Cały świat musi nucić hymn:
„Niemcy, Niemcy ponad wszystko!“

— □ —

Bajki

I

Wilk i niedźwiedź pozarli się na śmierć. Aż
gdy im obu uszła krew, niedźwiedź odzywa się:

— Pogódźmy się bez aneksyi i odszkodowań.

— Brawo! To było zawsze celem mojego
życia! — zawołał wilk, połykając prędko odgryzione
niedźwiedziowi łapy.

II

Gdy się zdawało, że wilk będzie zwycięzcą,
przyłączył się do niego i tchórz (foetidus
).

— Ale ty mnie uważać będziesz za równorzę-
dnego sobie sojusznika? — spytał wilka.

— Ależ, naturalnie! — odparł wilk. — Nawet,
jak tamtych, złupię i ciebie ze skóry.

— □ —

Mój golibroda

— Czy pan redaktor zna hrabiego Czernin
jego samego? Szkoda. Bo ja mam jednego klient,
co on by chciał mieć autograf od hrabiego Czer-
nina. Wczoraj przysyłał mu swój autograf Wresky
z Krakowa, ale on mówi, coby on od hr. Czernina
wolał, bo to jest dziś na szwiecie największy mąż
stanowy. Czernin i Trocki — to są dziś dwa naj-
większe nazwiska w historii naturalne. Trocki skoń-
czał wojny bez pokoju, a hr. Czernin zabiera ziemie
bez aneksyi. On tu granice koryguje, tam prostuje,
gdzieindzi wyrównuje albo reguluje, ale nigdy na
własny tylko zawsze na nieprzyjacielski ziemie. Jemu
sze należy order od najwyższy zasługi. Nawet my,
żydki, nimamy takiego cudotwórcy, co to niby nikomu
nic nie weźmi, a jednak napcha sobi kieszeni. To
jest największy sztuka w dyplomacji, i niejeden,
gdyby to umiał, nie dostałby się do kryminału.

Powoli to i my się nauczymy taki sam poli-
tyczny metody. Koło polski już wi, że nima jak
zgoda. Poszli jak wszczekłe konie, a wracali si jak
wielkanocny baranki. Czy pan redaktor si zastano-
wił nad taki bezbudżetowy katastrofy? W moim
miszleniu każdy budżet jest taki odczepne: masz,
a daj mu spokój! Człowiek, jak głodny, to jest zły,
a dopiero co mówić o państwowym organizmu. Te
hecy narodowościowy to bedzi kiedyś nasza szmierz.
Są lokale, gdzie wiszą napisy „czas to pieniądz“
albo „uprasza si nie pluć na podłoge“, a ja od
jutra powieszę sobi karte „pamiętaj narodzie żyć ze
rządem w zgodzie“. Gdyby nawet i te Chełmszczy-
zny przepadali, to możemy dostać rekompensaty
albo odszkodowanie z centrali. Poszlemy depu-
tacyi do Krakowa on tu wyszlie komisyi, zdejmij
protokół, oszacują naszy szkody, zrobią berycht
i będą postawić wniosek na tyle i tyle tysięcy
koron. Według moje zdanie, to nawet lepsze jest
teraz gotówka niż ziemie... Może panu redaktorowi
przyfarbować trochy wąsy? mam taki prawdziwy,
jeszcze przedwojenny szwarc do butów...

— □ —



Projekt medalu pamiątkowego
na cześć hr. Czernina.

Ulepszone przysłowia

Nie kijem go, to kontrybucją.

Gdzie nie można przeskoczyć, tam trzeba grzmocić.

Co ma wisieć, nie zginie od kuli.

Głodnemu aneksja na myśli.

Lepszy wróbel w garści, niż bażant na Ukrainie.

Obiecał pan Chełmszczyznę, ciepłe jego słowo.

Gdzie Prusaków sześć, tam niema co jeść.

Rozdzióbią nas kruki, Kawki...

Usque ad finem, czyli do głodowej śmierci.

Z piasku bicza nie ukręci, ale chleb upiecze.

Im głębiej w las, tem więcej pruskich drwali.

Kogo Pan Bóg chce ukarać, tego z Sewriukiem pokuma.

Kto to?

(Zagadka)

Nie sieje, nie orze,
A wywozi zboże.

Nieporozumienie

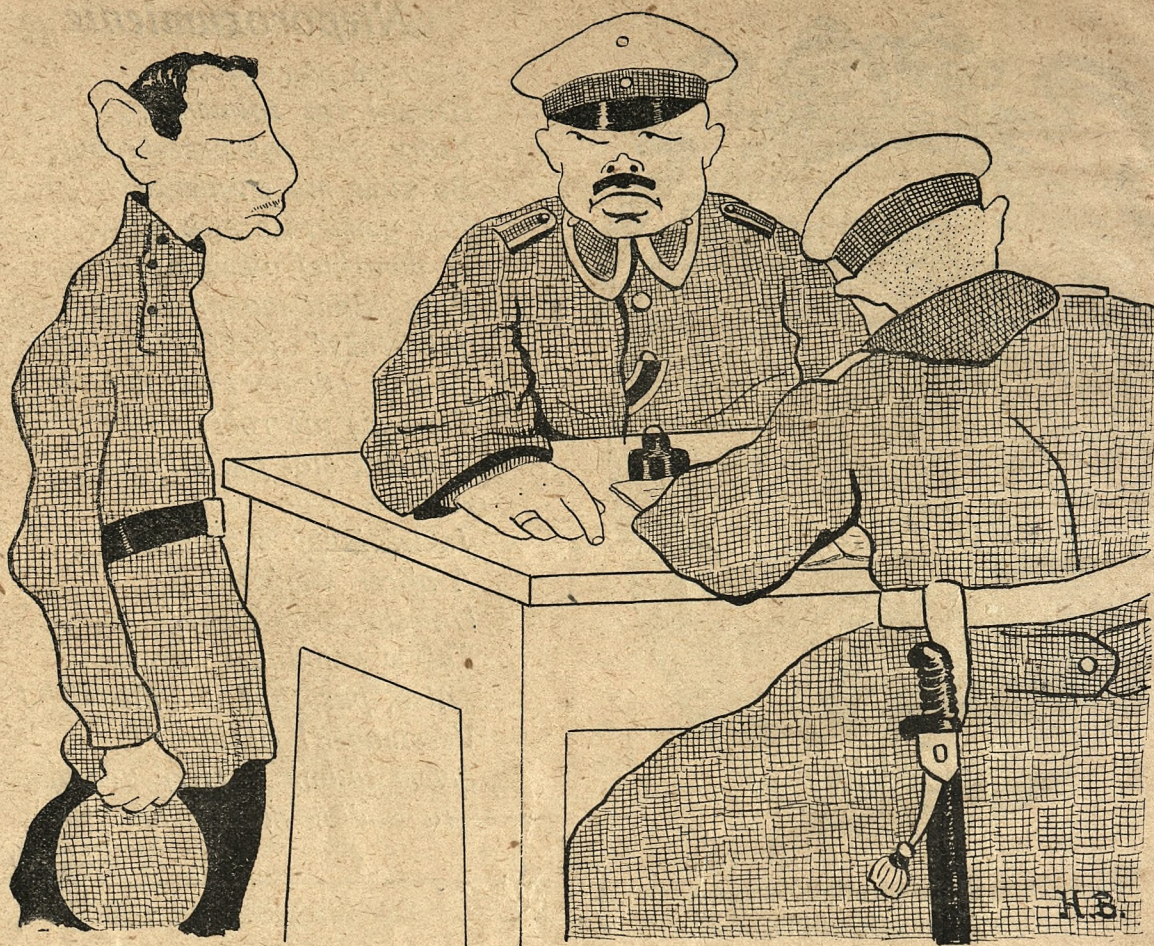
Jakowys pan oficer
Beształ raz żołnierza,
Który snąc coś przeskrobał,
Bo słów mu wymierza
Pan porucznik stek cały
W donośnej niemczyźnie:
Parę minut mu prawi
Jak służyć ojczyźnie,
Że tak, jak on to zrobił,
Tego się nie robi;
Żołnierz stoi jak struna,
A twarz jego zdobi
Jakieś jakby zdziwienie...
A oficer właśnie
Uniesion ostatecznie
Tak w konkluzji wrzaśnie:
„Also, pass auf du, Mistvieh!
Verstanden! Batiaru?!“
„Nem tudom — Herr Leutnant
„Ju wodiok madziarum...“

Wac. Kal.

Tak przyjechał do Galicyi



A tak odjeżdża



Werbunek

Rzecz się dzieje w roku 1917 w Królestwie, w instytucji „Polnische Wehrmacht“. Przewodniczący komisji werbunkowej przemawia do ochotników w ich języku ojczystym.

- Jak... sze... nazywała?
- Chaim Ptaszek.

- A skąd rodzona?
- Iz Brest Litowsk.
- Jak stara?
- *Herr Hauptmann, bitte schön, vielleicht sprechen Sie deutsch?*

Co mówią w niebie o traktatach brzeskich?

W niebios niemieckiej kolonii
Wzruszeni są wszyscy wieścią
O tem, jaki rezultat
Dały układy w Brześciu.

Fürst Bismark skinął łaskawie,
Choć miałby niejeden przytyk,
Pan Hertling, to — jego zdaniem —
Ogromnie tegi polityk.

Metternich dumnie spogląda,
Tryumfalnie bije mu serce:
„Nareszcie znalazła Austrya
Idei mych spadkobiercę“.

Nawet król Fryderyk Wielki
Roześmiał się do rozpuku:
„Hi! hi! I ja też miałem
W Poczdamie — swoich Sewriu-
[ków!“

Natomiast poeci z tych wieści
Do gniewu wzięli podniętę,
Zachmurzył się Fryderyk Schiller,
Mruczy pod nosem von Goethe.

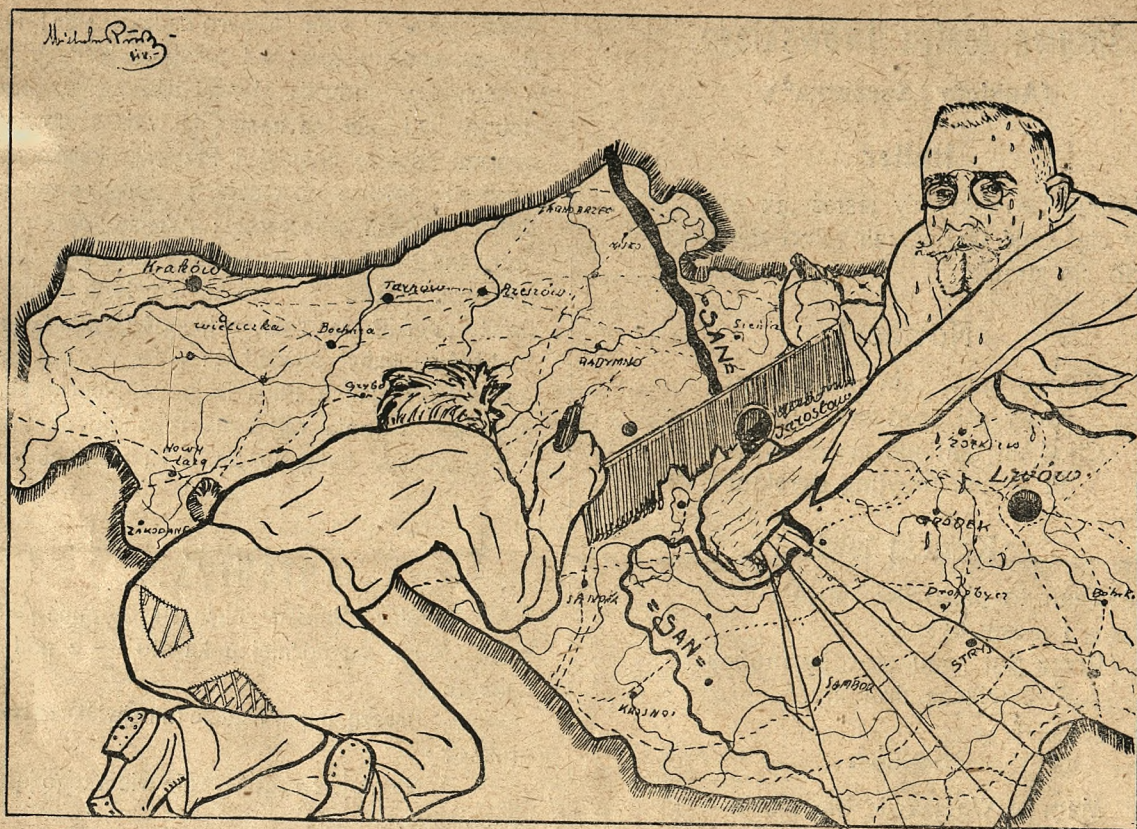
A pewien zgryźliwy satyryk,
Nieboszczyk pan Henryk Heine,
Dał wierszyk, z którego cenzor
Wykreślił tytuł:

(la).

Towar, którego po wojnie nie będzie!

Dostawca wojenny oferuje:

— Mam śliczne, przedwojenne koszule. Radzę kupić, bo takich po wojnie nie będzie. A może pan potrzebuje kołnierzyków? Pięcioletne. Już teraz takich nie robią i nie będą robić. I to nie? Może kakao, prawdziwe holenderskie! I tego nie będzie po wojnie. A więc może wreszcie pan kupić prawdziwą, przedwojenną mapę Europy. Takiej także po wojnie nie będzie!



Chociaż strzepy lecą z piły,
Oni wciąż rzną z całej siły.

Nos do góry, gęsta mina,
Szczę nie wmerła Ukraina!

Trzy po trzy

„Zbożny“ pokój

W traktacie brzeskim, między innemi, jest powiedziane: Zawieramy sumienny, na narodowych granicach oparty, zbożny pokój. To ostatnie określenie pokoju brzeskiego nie mija się wyjątkowo z prawdą, gdyż w pokoju tym — jak wiadomo — idzie istotnie o... zboże.

Co to jest konstytucja?

Pewien zwolennik starego rządu w Rosji zapytywał osoby blisko stojącej Lenina, na czym właściwie polega konstytucja bolszewicka, na co otrzymał wyjaśnienie, że, dzięki obecnej konstytucji, wolno teraz w Rosji jawnie czynić i mówić każdemu, co mu się podoba. Po jakimś czasie tenże sam zwolennik caratu spotyka owego dostojnika z frakcji bolszewickiej i mówi:

„Toś mnie pan ładnie urządził. Mówiłeś pan, że wolno robić i mówić, co się komu podoba. Ja tylko raz krzyknąłem: „Precz z Trockim!“ i zaraz mnie wsadzili do tury. To, to jest konstytucja?“ „No, czyż panu nie mówiłem, — odpowiada zagadnięty, — że konstytucja polega na zupełnej wolności czynienia, co kto chce? Panu podoba się krzyżeć „Precz z Trockim!“ i to panu wolno. Im się znowu podoba pana zamknąć — i to im także wolno! To jest właśnie konstytucja!“

Nieufny szarak

Kiedy w okupacji austriackiej ogłoszono pobór na konie na pograniczu z okupacją niemiecką spotkał jeden zając drugiego, który położywszy słuchy po sobie, umykał, jak szalony.

— Czegóż tak zmykasz? — zapytał go, zdziwiony.

— Jakto, nie wiesz, że u nas jest asenterunek koni!

— Czyś zwaryował! Przecież ty nie jesteś koń.

— Gadasz! Zanim ja zdołam się im wylegitymować, że jestem zając, a nie koń, to dawno mnie zaasenterują.

□

List z ulicy św. Mikołaja

Kochany „Szczutku“!

Donoszę Ci, że przy ulicy św. Mikołaja, w kamienicy pod l. 24 był „Lektor“ i — wywiął, ale „Lektor nie wywiął, tylko, jak powiedziałem, przy ulicy św. Mikołaja, w kamienicy pod l. 24 był „Lektor“ i Wywiął (Franciszek), który i nadal poleca swój skład nieprzemakalnego obuwia po nieprzypuszczalnych cenach.

□

Sprawa teatru lwowskiego.

(Ankieta „Szczutka“).

Heller.

Teatrze lwowski! Ty jesteś jak zdrowie
Ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie
Kto cię stracił...

Nowacki.

Grosze ładne jam przechował
Który mi dorówna, który?
Choć mi nikt nie proponował
Ja — nie przyjmę dyrektury.

Konczyński.

Teatr to placówka zbożna
I niesie dukaty.
Przez pół roku grać by można
Swe własne dramaty.

Solski.

Mam w Warszawie obowiązki
Nie odczuwam braków.
Zawsze miłsze mi Powązki
Niż lwowski Łyczaków.

Cepnik.

Skąd te ciągłe kombinacje
Lecą jakby z wora?
Przecież skoro ja tu jestem
Nie trza dyrektora!

Głos ze strzelnicy.

Ta nie wiedzieć po co we Lwowie teater?
Ot, Leo zrobił w Krakowie magistracki teatr
i umarł. My już byli zamówili w księgarni taką
książkę o tem, jak to należy być dyrektorem.
Ale chwała Bogu, że przychodzi Stesłowicz,
niech on ten cały kram odda do Izby handlo-
wej i przemysłowej. A po prawdzie powie-
dziawszy, to ja wolę wydać trzy szóstki na kino,
jak trzy korony na te jakieś premiery.

Ignis.

Hierarchia

W pewnej wsi na Podolu, zatrzymał się oddział
armii bolszewickiej. Zrabowali nieco mienia, zabrali
konie, zbili parę włościan nahajami, ale odchodząc,
powiadają: No, prawdę mówiąc, z nami wam tak
ciężko znowu nie było, ale tu za nami idą kozacy

Aleksiejewa, ci wam dopiero dadzą łupnia! Przyszli
kozacy, spalili połowę wsi, powiesili jednego chłopca,
a odchodząc, mówili: Myśmy jeszcze, po prawdzie,
dobrzy byli, ale za nami idą wojska sowietu, ci
z wami dopiero pohulają! Przyszły wojska sowietu,
powiesili połowę pozostałych, porozrywali pikami
dzieci i odeszli, obiecawszy: „Wicie, teraz przyjdzie
czerwona gwardya. Zobaczycie“! Przyszła czerwona
gwardya. Spalili $\frac{3}{4}$ wioski, powiesili wójta, mło-
dzież pognali za sobą a ludności, składającej się
z chłopów i baby, powiadają: „No, z nami to wam
jeszcze było jak u Pana Boga za piecem, ale teraz
przyjdzie tu armia regularna republiki ukraińskiej“.
Chłop zadźgał babę nożem, a sam się obwiesił.

□

Autentyk...

Na placu Smolki zbliża się do mnie jakiś wie-
śniak — jak się później pokazało — z pod Stryja
i rzecze:

— Proszę pana, a gdzie tu największa komenda
pruska?

— Na moje szczęście — nie wiem tego jeszcze —
gospodarzu.

Bo mi jej tutaj szukać kazali, a nikogo
dopytać się nie mogę.

— A o cóż wam chodzi?

— Zabrali mi wieprza, wydali kwit, a teraz
na wsi wszyscy się ze mnie śmieją i odsełają od
jednego do drugiego, zamiast mi, jak obiecali —
zapłacić za mój dobytek, więc się wybrałem do
Lwowa, aby mojej krzywdy poszukać.

Gospodarz wręczył mi kwit, w którym czy-
tam, co następuje:

*„Das Schwein ist mein,
der Schein ist dein,
lieb' Vaterland
magst ruhig sein“.*

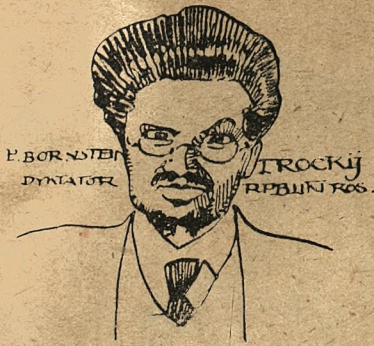
a pod spodem pieczęć niewyraźnie wyciśnięta i pod-
pis umyślnie nieczytelny.

— I powiadacie, że się z was śmieją?

— Ba, jeszcze jak.

— I słusznie, bo ten kwit nic nie znaczy.

(=qż).



Pokoju nie zawarł, a wojny zaprze-
[stał,
Nie dając przenicy, ni żadnych
[kukurydz —
A teraz rozleciał się jego piedestał
I poszedł w duraki „a kepele puryc“.

Kołysanka

Luli, luli, mój maleńki,
Nie krzycz, nie wrzeszcz z pod
[pierzyny,
Słuchaj lepiej mej piosenki:
„Będzie mąka — z Ukrainy“.
Skończy wręście się chleb z trocin,
Wszystkim się rozjaśnią miny,
Pluniem w mięso z psiat i kocin,
„Będzie mąka — z Ukrainy“.
Już nam nie w smak dotąd miłe
Kartoflane obierzyny,
Tężmy ducha, tężmy siłę,
„Będzie mąka — z Ukrainy“.

Luli, nie wrzeszcz, mały świerzbie,
Wnet po słowach przyjdą czyny,
Gruszki zrodzą się na wierzbie,
„Będzie mąka — z Ukrainy“.
Grzechotnik.

Kronika

Jeden polak i trzech niem-
ców. W czasie debaty polskiej
w sejmie pruskim, zauważył bystro
poseł Stanko, że protesty polskie
przeciw zabórowi Chełmszczyzny
i Podlasia nie mają uzasadnienia
i należy im przeciwstawić rozumny
głos pewnego, wysoko urodzonego
Polaka, który jest zupełnie zado-
wolony z traktatu brzeskiego. Pola-
kiem tym jest — metropolita Szeptycki.
Pan Stanko doskonale to
sobie obmyślił, twierdząc, że Polacy
powinni posłuchać głosu swego
„rodaka“, metropolity Szeptyckiego.

Należało tylko dodać jeszcze, że
i Niemcy powinni zgodzić się na
oddanie Alzacy i Lotaryngii, bo
tego zdania jest „Niemiec“-filozof
Bergson w Paryżu, z kolei po-
winni niezwłocznie opuścić Belgię,
jako, że tego pragnie szef mary-
narki angielskiej, drugi Niemiec, lord
Fischer, a wreszcie należałoby
przeprowadzić rewizję traktatu brze-
skiego w myśl protestu trzeciego
Niemca — pana Braunstein-
Trockiego.

Nazwy na czasie. Częstochowa
nosi w niemieckich atlasach miłą
nazwę: **Tschenstochau**. Obecnie,
ze względu na ostatnie manifestacje
w tem mieście, władze okupacyjne
postanowiły dodać jeszcze jedno
„hau“ na końcu. Obecnie będzie się
ten sławny gród nazywał **Tschen-
sto-hau-hau** (Często hau-hau!)
Jak się dowiadujemy w ostatniej
chwili, miejscowość **Stojanów** bę-
dzie nosiła urzędową nazwę: **Hun-
dert Johans**.

Humanitarne zarządzenie.
Wiadomo powszechnie, jak bardzo
odczuwa cała ludność trudności
i niedostatki obecnej komunikacji
kolejowych, jak wielkich ofiar
i uszczerbku zdrowia wymaga nie-
raz jazda pociągami w obecnych
warunkach. Otóż zarząd kolejowy,
chcąc przynieść ulgę ludności i tak
już dotkniętej tysiącznemi dolegli-
wościami wojny — zamierza, jak
się dowiadujemy, w najbliższej
przyszłości zastanowić zupełnie
wszelki ruch kolejowy dla publi-
czności cywilnej.

Z Wiednia donosi nasz kores-
pondent: Jak słysząc, celem umniej-
szenia wywozu jaj z Galicyi, Koło
polskie zażąda, ażeby na czele
„Ózegu“ dla Galicyi postawiono
męża zasługującego na zaufanie
kraju w iej mierze, Dawida Abra-
hamowicza, bo jest pewność, że
on jeszcze nigdy żadnego jaja do
Wiednia nie zawiózł (ls).

Sprzedam w dobre ręce furę
gruzu, kilkanaście litrów deszczówki
i tuzin pudełek ze szwedzkich zapa-
łek. Reflektuje się tylko na zamo-
żną publiczność.

Krótką rozmowa Polaka z Ukraińcem

— A wydysz! U nas téper jubel.
Mamy traktat z 9. lutego.

— Phii! I myśmy się także cie-
szyli — 5. listopada...

To i owo z aprowizacyi

Nieporozumienie

Stacya ratunkowa odstawiła
wczoraj na oddział położniczy tu-
tejszego szpitala Anielę Bolibrzuch,
służącą bankiera C.

Po bliższem zbadaniu okazało
się jednak, że pacjentka, bezpośre-
dnie przedtem, zjadła kromkę
chleba, omaszczoną magistrackimi
powidłami.

Wobec tego chorą przetranspor-
towano na oddział chorób żołąd-
kowych.

Niepojęte!

Na nasz chleb wojenny składają
się otręby, miazga z drzewa, mie-
lone szyszki i kasztany, gips, łupy
z ziemniaków, kaczany z kukury-
dzy, mielona słoma, tarte bukwy
i żołądzie, glóg, mielone łupiny
z orzechów, koński ząb, mielone
kopyta i wiele innych tego rodzaju
ingredyencji. A chleba mimo tego
niema!

Ze świata zwierzęcego

K o Ń (podnosząc ogon, — do cis-
nących się wróbli). Stanąć w ogonku,
jeden za drugim!

— □ —

Chleba i igrzysk! wołał Rzym
[przed wieki...
Okrzyk ten taki bliski, choć da-
[leki,
W zmienionej formie bije dziś
[w*strop nieba:
»Dość mamy igrzysk! Chleba daj-
[cie! Chleba!«



(Wedle rysunku K. Sichulskiego)

